Nr. 8. Niedziela dnia 18. Lutego 1877. Rok XI.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy

CAR i SUŁTAN.

(Legenda).

Pomiędzy południowemi Słowianami w Turcji przechowuje się szczególniejszego rodzaju legenda; mówi ona:

Pewnego dnia potężny car Moskwy przysłał dumnemu Padyszachowi wspaniały nader podarunek. Był to z czystego złota okrągły stolik, na którym piękny wznosił się meczet. U stóp jego wił się wąż złocisty, trzymając w swym pyszczku ognisty diament. Do tego podarunku dołączył jeszcze potężny car Moskwy miecz osadzony perłami, dla następcy tronu Mahometa i żłóbek ze złota dla samego Kalifa. Sułtan odebrawszy podarunek, zwołał cały dywan (radę), aby sie naradzić co w zamian posłać mu wypada. — Chwalebny Padyszachu, odpowiedzieli baszowie, poradź się patryarchy giaurów, on jeden wiedzieć może co lubi car Moskwy. Zapytany patryarcha odpowiedział: — Potężny Padyszachu, poślij twemu przyjacielowi pastorał Focyusza, berło Sawy, koronę Konstantyna, kapłańskie szaty św. Jana, chorągiew i krzyż Łazarza. Wszystkie te rzeczy żadnego u ciebie nie mają znaczenia, a carowi Moskwy nie małą sprawisz przyjemność!

Posłuchał sułtan rady patryarchy; zabrane przy zdobyciu Konstantynopola i pokonaniu Serbii trofea przesłał Moskwy carowi, a następnie zwołał na nowo dywan, aby mu zdać z tego sprawę. Aliści w chwili, kiedy o swoim opowiadał czynie, jeden ze starych baszów podnosząc się, zawołał: — Chwalebny Padyszachu, cóżeś zrobił dobrego? było już do tych darów dołączyć jeszcze i klucze Stambułu (Konstantynopola); aby je złożono carowi. Sułtan zrozumiał te słowa, wysłał pogoń za posłami Moskwy, aby im dary odebrać. Lecz przewidzieli oni niebezpieczeństwo, inną wybrali drogę i manowcami przybyli do Moskwy. Wściekły z gniewu sułtan rozkazuje zabić patryarchę. Ależ ten, zanim oddał za cara życie, o jedną łaskę prosił, aby go zabito na pagórku zwróconym ku morzu Czarnemu, lub świętemu miastu: Moskwie!

Legenda ta znaną jest od dawna na południu i lubują się w niej Moskale; nigdy jednakże nie miała takiej wziętości i tyle do niej nie przywięzywano wiary jak dzisiaj. Znają ją jednak i na Zachodzie. To też mimo litowania się Moskwy nad smutnym stanem Słowian w Turcji, mimo przyjacielskich stosunków trójcarskiego przymierza, mimo mityngów angielskich, niemałe ona wywiera wrażenie, a mężów stanu febrycznem przejmuje mrowiem. Wprawdzie nie wypowiada ona wszystkiego, ależ ostatnie jej słowa dzisiejsze kreślą wypadki. Niechaj robi obecny sułtan co chce dla zaskarbienia przyjaźni swego potężnego brata, Moskwy, uspokoić go jednak nie zdoła, dopóki mu nie odda kluczów od Stambułu! Wielki car tego właśnie pragnie i dopóty uspokoić się nie da, dopóki ich mieć nie będzie. Znajdzie on sposób i oddanych sobie ludzi, którzy je wydrą sułtanowi, aby mu je złożyć w ofierze. Chwila ta w szalony sposób się zbliża, oddanie kluczów carowi zapisze historya jako nadzwyczajny w całym świecie wypadek, — jeżeli Pan Bóg pozwoli.

Walka rządu z kościołem w Niemczech.

„Kuryerowi" donoszą z prowincyi, że wiele dozorów kościelnych otrzymało od p. Perkuhna, komisarza majątku dyecezyi gnieźnieńskiej, wezwanie, aby w 4 tygodniach doniosły mu: 1) czy i jakie bractwa istnieją przy ich kościołach; 2) jakie cele mają te bractwa; 3) czy posiadają ustawy, jako też, czy i kiedy przez władzę duchowną zatwierdzone zostały; 4) czy i jaki majątek posiadają w nieruchomościach, kapitałach itd. 5) kto tym majątkiem obecnie zarządza. Jeden z dozorów odpowiedział na to, że bractwa kościelne są instytucyą czysto duchowną, a więc do nadzoru komisarza nie należą i tylko od władzy duchownej zależą, dalej, że majątek bractw nie jest wcale majątkiem kościelnym, jak to prawa majowe pojmują, a ztąd komisarz królewski nie ma prawa wtrącania się do jego zarządu. Tak powinny wszystkie dozory kościelne odpowiedzieć.

W Obornikach rozeszła się pogłoska w zaprzeszłą niedzielę, że ks. wikaryusz Sobecki, który leży dotąd u swych rodziców niemocą złożony, wróci i odprawi w kościółku świętego Krzyża nabożeństwo. Ksiądz Sobecki nie przyjechał, ale władza z lękliwości nakazała zaraz ślusarzowi otworzyć drzwi kościółka i opatrzyć innym zamkiem, aby ks. Sobecki, powróciwszy, nie mógł się do niego dostać. Stare zamczysko, ukute jeszcze za polskich czasów istnienia, nie dało się, i stawiło ślusarzowi opór. Ślusarz musiał wybić listwy u innych drzwi, wyjąć zaporę i tak dopiero dostawszy się do kościółka przybił nowy zamek i kościół w towarzystwie żandarmów zamknął. Kościołek ten był zbudowany z składek parafian i z ofiary obywatelki pani Łojczykowskiej w roku 1766. Pana Nowackiego nie było przy tym akcie.

Dozór kościelny z Obornik i wsi Kiszewa, wezwany przez landrata do wydania majątku kościelnego p. Nowackiemu, zaprotestował przeciw temu i dotąd ma majątek w swem ręku.

Obowiązki organisty przyjął u pana Nowackiego jakiś człek z Berlina; na kościelnego przystał u niego jakiś piekarczyk, któremu się praca sprzykrzyła. Parafianie zachowują się słusznie i spokojnie, uczęszczając do kościołów sąsiednich.

Z Ostrzeszowskiego piszą do „Kuryera," że ks. Sierakowskiego z Opatowa skazano na 3 miesiące więzienia, że rozporządzał swemi rzeczami, na które sądy areszt położyły. Z księdza Wawrowskiego z Kobylogóry ściągnięto 1120 marek, przyczem komisarz Goecking tak się gorliwym okazał, że ściągnął przy tej sposobności 225 m. więcej,

jak się należało. Mimo ściągniętych kar, nie znoszą jednak aresztu, którym rzeczy jego obłożono wraz z innemi dochodami, ale żądają od niego wszystkich podatków, a nawet szkolnego.

Ważny wyrok dla dozorów kościelnych wydał sąd w Ibbenbüren w Westfalii. Na tamtejszy dozór kościelny nałożono 20 marek kary, którą ściągnięto w ten sposób, że wyfantowano przewodniczącego i rzeczy zabrane sprzedano. Przewodniczący podał skargę do sądu, a sąd orzekł, że nie wolno nakładać kar na dozory kościelne, raz, że prawo z 20. Czerwca 1875 roku, nie mówi nic o podobnych karach, a po drugie, że dozory kościelne nie są takimi urzędnikami, na których by rejencye kary nakładać mogły. Na ten wyrok powinny się odwoływać dozory, na które nakładają rejencye kary.

O drzewach najstósowniejszych do obsadzania dróg, brzegów rzek, jezior i pól.

Hodowla drzew na przestrzeniach kulturą leśną nie zajętych przynosi gospodarzowi wielorakie korzyści, szczególnie w okolicach w lasy ubogich, dostarczając mu potrzebnego opału, łagodząc szkodliwy wpływ wiatrów, nadto darząc go gotowym dochodem z drzew owocowych. Pomimo, że wielki pożytek z drzew ogólnie jest znany, dużo jeszcze znajduje się w naszym kraju dróg niemi nie obsadzonych, i dużo jeszcze miejsc takich, gdzieby je z korzyścią sadzić można. Z drugiej strony z nieznajomości sadzą nieraz gospodarze drzewa nie odpowiednie wcale do gruntu i stosunków klimatycznych, i ztąd pozbawiają się korzyści, jakąby im racyonalna hodowla drzewa przynieść mogła.

Sadzenie drzew nad drogami, pominąwszy wszelkie inne korzyści, już w interesie podróżnych jest bardzo pożądane, wszystkie też drogi główne i trakty z nakazu władz drzewem obsadzone zostały, natomiast drogi poboczne po większej części są jeszcze z drzew ogołocone. Nad drogami, gdzie ziemia nie zbyt licha, a odbyt na owoc zapewniony, najkorzystniej sadzi się drzewa owocowe. W blizkości większych miast lub kolei żelaznych, któremi owoc do ludnych i bogatych miast łatwo przesełać można, najwięcej przynoszą, co też potwierdzają doświadczenia czynione w tym względzie w Marchii i Hanowerze, rychłe tereśnie, dalej rychłe gatunki jabłek i gruszek, ponieważ rychłe owoce nie potrzebują tak długo pilnowania, a na szkodliwe wpływy powietrza, gradu itd. mniej są wystawione, jak owoce późne, prócz tego prędszy z nich można mieć dochód. Gdzie owoc na sprzedaż daleko wozić trzeba, a pilnowanie nie sprawia trudności, najkorzystniejsze są zupełnie późne, trwałe jabłka, które wytrzymują daleki transport, a na wiosnę zwykle są drogie. Od paru lat poszukiwane są bardzo i dobrze płacone kwasne wiśnie, w skutek czego sadzenie tego gatunku drzew okazało się korzystnem i szczególnie się zaleca. Najmniej polecenia godne są do obsadzania dróg śliwki i orzechy, gdyż z powodu ostrych zim tutejszych łatwo wystawione są na wymarznięcie.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa, mającego za cel postęp ogrodnictwa w Berlinie, była na porządku dziennym kwestya: „Jakie gatunki owoców są najstosowniejsze do obsadzania dróg i żwirówek i jaki dochód przynoszą?“ Na kwestyą tę odpowiedziano następnie: „Przedewszystkiem: 1) należy sadzić zdrowe drzewa, które są dość silne, ażeby mogły stać pojedynczo; 2) sadzić je w właściwy sposób. Drzewa sadzą się zwykle za głęboko, wtedy nigdy się nie udają. Lucas z Bentlingen radzi słusznie, ażeby ogrodowym w celu uniknienia za głębokiego sadzenia polecić, by drzewa raczej 2—3 centymetrów wyżej sadzili, jak stały poprzednio, ponieważ ziemia w dole około drzewa się ulega i później jeszcze cokolwiek musi być wyżej nasypaną. Co do wyboru gatunków, trzeba wybrać. 1) o ile możności późno kwitnące, ponieważ na wiosnę zdarzają się często późne przymrozki. Dalej muszą to być 2) owoce, które na drzewach mocno siedzą; 3) takie, które nie zanadto wpadają w oczy; 4) przedewszystkiem owoce, które się dobrze trzymają i przewóz łatwo znoszą. Prócz tego jest szczególnie ważnem, ażeby sadzono tylko kilka gatunków, a nie jak po większej części się dzieje, wszystkie gatunki razem. Prawda, iż często jest trudno dostać dostateczną ilość drzew owocowych tego samego gatunku. Dalej trzeba sadzić takie gatunki, które o ile możności wysoko w górę rosną, a nie rozszerzają się zbyt w szerz, co utrudnia komunikacyę. Co do dochodu, to na temże zgromadzeniu jeden z członków oznaczył go na zasadzie 20 letniego doświadczenia, na 1227 mr., jako dochód przecięciowy roczny z drogi obsadzonej owocem milę długości (2000 drzew owocowych, z tych $^1/_3$ szlachetnych wiśni, $^1/_3$ gruszek i $^1/_3$ jabłek). Największy dochód przynoszą wiśnie. Przy jabłkach i gruszkach dopiero po 10 latach można rachować na dochód i wtedy jeszcze przynoszą mniej, niż wiśnie. Oznaczenie dochodu jest tu trudniejsze, bo często po roku urodzajnym następuje dziesięć nieurodzajnych. Jabłka zawsze jeszcze więcej przynoszą, niż gruszki.“

Dalej sadzić można nad drogami różne drzewa leśne. Na dobrą ziemię najstósowniejsze są dąb, jesion i wiąz; na ziemię lżejszą zawierającą cokolwiek wapna, klon; na grunt zaś bardzo lekki i suchy pozostaje tylko akacya i brzoza. Dąb jako drzewo nad drogą, ma tę niekorzyść, że wolno rośnie, można go przecież doprowadzić do 5—6 metrów wysokości w odziemku i mieć z niego dobre drzewo na porządki; w tym celu trzeba często obcinać boczne gałęzie, z których można mieć dochód z kory; inny poboczny dochód stanowią żołędzie, rosnące bardzo obficie na wolnem polu. Na uszkodzenie kory jest dąb bardzo czuły i w ogóle zaleca się do sadzenia przystępować z wielką ostrożnością i tam tylko sadzić dębinę, gdzie pomyślny jej wzrost jest zapewniony; wysadki dostać można tanio ze szkółek lasów rządowych.

Wielką wartość jako drzewo do obsadzenia dróg ma jesion (fraxinus excelsior); ani amerykański ani azyatycki tutejszemu nie dorównywa. Najlepiej rośnie na gruncie wilgotnym, nawet na nizinach bagnistych, lub też na wzgórzach, ale przy ziemi ciężkiej i wilgotnej. Tam osięga łatwo 6 do 10 metrow wysokości, opierając się wszelkim szturmom i wichrom. Dobroć drzewa jesionowego ogólnie jest znaną; na meble, do budowli wozów i maszyn drzewo to jest bardzo poszukiwanem i dobrze płaconem. Na ziemi bardziej suchej udaje się jeszcze dobrze wiąz, przez pierwsze lata rośnie wprawdzie wolno, z czasem przecież przy jakiejkolwiek pieczy wyrośnie w drzewo 5 do 6 metrów wysokie, przewyższające drzewo dębowe co do dobroci i wytrwałości. Lubi więcej ziemię wilgotną ale nie koniecznie jej wymaga. W nowszym czasie dla szybkiego swego wzrostu w młodości, często zalecany do sadzenia, klon jest drzewem gór wapiennych, jednak jeden gatunek tegoż klon śpiczasty (acer platanoides) i na równinie dobrze się udaje; rośnie on i na suchej piaszczystej ziemi, byle zawierała cokolwiek części wapiennych. Drzewo klonu jest białego koloru i dość poszukiwane na roboty rzeźbiarskie i na ćwieki do butów, również jako materyał do fabrykacyi wozów dobrze je

spieniężyć można. Na uszkodzenie kory, szczególnie na wiosnę, jest bardzo czuły.

Do obsadzania dróg w suchych lekkich ziemiach, najstósowniejsze są akacye i brzozy, z których zasługują na pierwszeństwo akacye, ponieważ i w większej ilości można je dostać i z większą pewnością dadzą się przesadzić i uszkodzenia kory łatwo zarastają. Akacya, ze wszystkich znanych drzew tutejszych najtwardsza i tak w suchym jak mokrym stanie najwytrwalsza, w nowszym czasie używa się często na gwoździe do budowli okrętów i inne cele, nie wymagające wcale mocnego drzewa, gdzie zastępuje drogie drzewo wschodnio-indyjskie, w wielkich przecież, długich i silnych klocach wcale się nie pojawia. Akacya wyda łatwo 5 do 7 metrów wysoki, wolny od gałęzi odziomek. Błędem jej jest, że podczas ostrych zim pędy ostatniego roku łatwo wymarzają i że wystawioną jest bardzo na połamanie przez wichry, mianowicie gdy szturm połączony jest z mocnym deszczem. Brzozę do sadzenia nad drogami wyjątkowo tylko polecać można, trudno się bowiem przesadza i musi w szkółce osobno być do tego przysposobioną. Młode brzózki padają bardzo często ofiarą chciwości przejeżdżających furmanów, którzy je łamią na biczyska, później zaś obcinane bywają na miotły. Nad szosą jednak między Piłą a Naklem brzozy dobrze się utrzymały. Znajdującą się w wielu miejscach nad drogami jarzębinę, ponieważ ani przez drzewo, ani przez owoce nie daje wiele pożytku, powinno się wyrugować i zastąpić pożyteczniejszem drzewem. Również i lipy, które gdy się rozrosną, drogę zanadto zacieniają, są niestósowne, a drzewo lipowe bardzo wątpliwą ma tylko wartość. Buków i olszyny, nie znoszących uszkodzenia kory, wcale nad drogami sadzić nie należy. Topole, które dawniej powszechnie używano do obsadzania żwirówek, okazały się bardzo szkodliwe z powodu, iż rozrastając się, zbyt daleko zapuszczają boczne korzenie i naokoło siebie ziemię wycieńczają. Z tego powodu sadzenia topoli nad drogami nigdzie zalecać nie można; obsadzenie niemi zwirówek w interesie graniczących właścicieli gruntów, prawem zabronione zostało.

Bardzo korzystnie jest sadzić drzewa nad brzegiem rzek, jezior i strumyków. Tutaj żywią się drzewa głównie zbyteczną wodą; głęboko sięgające ich korzenie i gałęzie zwieszone nad wodą, nie szkodzą bynajmniej wzrostowi trawy, owszem często uwalniają ziemię od zbytniej wilgoci a gdzieby zacienienie miało być za mocne, można drzewa obciąć, bo wszystkim wysoko rosnącym drzewom nadbrzeżnym, mianowicie olszom, jesionom i topolom nic nie szkodzi. Do obsadzania brzegów wód jest także bardzo stosowną wierzba, choć drzewo to mniej wysoko rośnie i mniejszy daje użytek jak inne drzewa, w okolicach bezleśnych stanowi przecież dobry materyał opałowy i ma prócz tego jeszcze ważne zalety. I tak tam, gdzie dla zbytniej wilgoci żadne inne drzewo rosnąć niechce, wierzba często wybornie się udaje, i szczególnie jest przydatną do ustalenia ziemi, a nawet nie rzadko nieużyteczne dotąd wybrzeża zamienić można przez obsadzenie wierzbami w użyteczne przestrzenie. W tym celu na mieliznach rzek i strumyków rozpoczęto w ostatnim czasie w wielu miejscach sadzić wierzby. Przez to bowiem, że pomiędzy pojedyńczemi drzewami coraz więcej szlamu się osadza, ziemia wznosi się coraz wyżej, tak że w miejsce wody powstają bujne pastwiska. Szczególnie nadaje się wybornie na ten cel wierzba koszykarska, która nadto dość znaczny i pewny przynosi dochód, ponieważ ani powodzie, ani kry lodu jej nie szkodzą, Zauważyć tu trzeba, że chociaż lubi wilgotną a nawet mokrą ziemię, na bagnach rość niechce. Wszelkie w ogóle sadzone nad brzegami wód stósowne drzewa, są bardzo pożyteczne, bo łagodzą wpływ wiatrów, przyozdabiają doliny i chronią zarazem od nagłego napływu wody, szczególnie przy łamaniu się lodów. Gospodarz, który należące do niego zabrzegi obsadzi należycie drzewem, poprawi przez to wartość gruntu i nie będzie miał kłopotu o opał.

Rozległe pastwiska nadarzają szerokie pole do sadzenia drzew, pod któremi trzody owiec i bydła, wraz z pasterzami bezpieczne znaleść mogą schronienie od deszczu i gorących promieni słońca. Na lepsze ziemie stósowne są w tym celu dęby; miejsca mokre i bagniste najlepiej obsadzić użytecznemi bardzo, czarnemi olszami, jesionami i topolami.

Naokoło budynków gospodarczych jest bardzo pożytecznie sadzić drzewa, na co najstosowniejsze są gatunki wysoko rosnące. Wyniosłe drzewa zasłaniają budynki od szkodliwych wichrów i są ozdobą całej wsi, nadając jej wielki urok.

Dalej z korzyścią sadzić można drzewa nad rowami, gdzie nieraz szerokie pasy ziemi leżą bez użytku. Najstósowniejsze tutaj, gdzie grunt dosyć dobry, są drzewa owocowe; w Niemczech w wielu miejscach rowy poobsadzano drzewami owocowemi, które przynoszą znaczny dochód.

Podnieść w końcu wypada, że w śród pól znajduje się dużo przestrzeni albo całkiem bez użytku leżących, albo służących za mizerne pastwisko lub odłóg, na którym ledwo w kilka lub kilkanaście lat raz liche zboże się sprząta. Takie kawały pól nieprzynoszące gospodarzowi żadnego pożytku, najkorzystniej jest obrócić na las i zasadzić tam sośninę lub brzezinę. Obok użytku z drzewa, może mieć z czasem rolnik na takich przestrzeniach dobre pastwisko i zyskać prócz tego obfitą ściółkę, a tym sposobem powiększyć produkcyę nawozu; tak więc zagajenie podobnych kawałków nieużytecznych, użytecznemi drzewami, znaczną przyniesie mu korzyść.

Nowiny ze świata.

Najważniejszą, i obecnie cały świat najwięcej zajmującą sprawą jest tak nazwana kwestya wschodnia, zagrażająca bezpośrednio wojną, której rozmiarów i skutków nikt dzisiaj przewidzieć nie zdoła. W tej sprawie zaszedł w ostatnich dniach wypadek który jak piorun z pogodnego nieba uderzył w Europę. Wielki wezyr Midhat basza został usuniętym i na wygnanie skazanym. Wypadki takie często wprawdzie zdarzały się w Turcyi, lecz obecny jest dla tego tak ważnym, że Midhat basza okazał się jedynym człowiekiem, który Turcyę z upadku podźwignąć umiał. Nad tem zadaniem pracował on z wielkim talentem i energią, a praca taka musi sobie zjednać przychylność wszystkich, nawet przeciwników. Powody upadku Midhada baszy nie są jeszcze dobrze znane; mówiono że on zamierzał sułtana strącić, lecz to jest niepodobnem do prawdy, gdyż Midhat czynami udowodnił jak kocha swoją ojczyznę i był za wielkim, aby mógł być zdrajcą, a w Turcyi ze zdrajcami bardzo krótko sobie radzą, i nigdy ich na wygnanie nie posyłają, jak to właśnie z Midhatem zrobili. Zresztą sam sułtan oświadczyć miał, iż uznaje zasługi i zdolności Midhata, ale do przeprowadzenia konstytucyi potrzeba organów na które w zupełności spuścić się można, a Midhat w wyborze tych organów kierował się osobistemi względami. Inni mówią że w tem wszystkiem jest intryga staroturków, którzy nie mogą tego rozumieć aby chrześcianie mogli mieć równe z Mahometanami prawa. Inni znowu widzą

w tem rękę Moskwy. Obydwa te przypuszczenia dadzą się uzasadnić tem, że koran nie znosi równouprawnienia chrześcian z muzułmanami, więc też i Midhata mogli staroturcy uważać za przeniewiercę w obec koranu jeżeli dążył do takiego równouprawnienia. Oprócz tego był Midhat znanym jako nieprzyjaciel Moskwy, tem niebezpieczniejszy im więcej miał zdolności i energii. Inne też po tym wypadku przychodzą wiadomości z Moskwy; zaczynają tam myśleć że wojna z Turcyą jest już niepotrzebną, bo Turcya sama przez się upadnie, a Moskwa potrafi ochronić chrześcian od klęsk jakieby z powodu tego upadku ponieść mogli. Pytanie tylko o jakich to klęskach Moskale myślą, czem chcą chrześcian ratować i czy widoki na upadek Turcyi tak prędko i łatwo się ziszczą, gdyż właśnie sułtan ogłosił iż utrzymuje w całości konstytucyę za wezyratu Midhata ogłoszoną, i jego zastępca Edhem basza w duchu poprzednika swego postępować zamierza.

Tego ostatniego twierdzenia najpierwszym dowodem jest, że potwierdzono bardzo łagodne, a przez Midhata postawione warunki, na podstawie których ma być zawarty pokój między Turcją a Serbią i Czarnogórą. Układy o pokój prowadzą się dalej, jest więc nadzieja, że ten pokój zawartym zostanie. Nadzieja ta nie jest jednakże pewnością, właśnie bowiem książe serbski w przemowie do wojsk swoich, wyrażał się o tem w sposób nader wątpliwy. W układach między Turcją a Czarnogórą ciekawą i bardzo pouczającą rzeczą jest, że Turcja żąda od Serbii, aby w swym kraju zaprowadziła równouprawnienie, bez względu na wyznanie mieszkańców.

Z innych krajów nie wiele mamy wam donieść, bo wszystko zajmuje się sprawą wschodnią; z sąsiednich zaś państw nic wesołego nie nadeszło.

W zaborze pruskim dalej trwa prześladowanie Polaków i kościoła rzymsko-katolickiego. Zaciekłość posuwa się do bezprawia, bo posłów polskich nie dopuszczają na sejmie do głosu, gdy chcą bronić praw narodu i religji W sprawie z Ks. kardynałem prymasem Ledóchowskim doszło bezprawie aż do śmieszności; wiadomo bowiem że kardynał prymas został skazanym na wygnanie; teraz wezwano go przed sąd, a gdy jako wygnaniec stawić się nie mógł, zasądzono go zaocznie na karę pieniężną i półtrzecia roku więzienia. Ks. Kanteckiego zaś trzymają w więzieniu bez wyroku, aby go zmusić do wydania urzędnika od którego dowiedzić się miał o nakazie przejmowania listów kardynała Prymasa. Rekursa jakie Ks. Kantecki wnosił nic mu nie pomogły.

W zaborze moskiewskim prześladowanie i ucisk jak zawsze. Po konferencjach i po nadaniu konstytucji przez sułtana, zaczęły się rozszerzać jakiś głuche wieści o ulgach w krajach zabranych, lecz i te wieści choć bardzo skromne, okazały się fałszywemi.

Po tylu smutnych wiadomościach godzi się podzielić i z przyjemną, a cóż może być przyjemniejszego jak widzieć, że praca i poświęcenie dla kraju znajduje uznanie cenienie. Takiego uznania doznał hr. Włodzimierz Dzieduszycki, od Najjaśniejszego Pana, który mu nadał godność tajnego radcy, zatem Excellencji, godność ta nadaną mu została wyraźnie za patryotyczne usługi dla kraju.

W Izbie deputowanych Rady państwa toczą się dalsze rozprawy nad ustawą exekucyjną. Ważniejsza jednak sprawa nie jest jeszcze załatwioną, a mianowicie ugoda z Węgrami. Obecnie oparło się wszystko o rozdział Banku narodowego, a gdy ugoda nie mogła przyjść do skutku, więc ministerstwo węgierskie podziękowało, a Najjaśniejszy Pan przyjął ich dymisję. Teraz więc przedewszystkim nowe ministerstwo węgierskie musi być mianowanem, a jaki wpływ to przesilenie wywrze na sprawy drugiej połowy Austrji, tego dziś jeszcze przewidzieć nie można.

Wiec polski katolicki w Gnieźnie odbył się świetnie zeszłej niedzieli. Zebrało się ludzi około 700; a wiec zagaił pan Walenty Trzciński, przewodniczył mu ks. kanonik Korytkowski, jako mówcy występowali ks. subregens Andrzejewicz o sprawach kościelnych i ks. dr. Wartenberg o sposobach ratowania narodowości naszej od zagłady. Uchwalono dwie rezolucye; cały wiec odbył się spokojnie i poważnie.

Z Janówca piszą do „Kuryera“, że burmistrz, nie czekając odpowiedzi ministra na protest katolików przeciw zaprowadzeniu szkoły symultannej, zwołał znowu ojców rodzin na termin, by wybrali dozór szkolny dla nowej szkoły. Stawiło się 130 ojców; katolicy i ewanielicy protestowali ponownie przeciw szkole symultannej, mimo to przystąpiono do wyborów i to 18 żydów i 1 Niemiec, urzędnik poczty, którzy wybrali do dozoru dwóch katolików tych samych, którzy pierwszego wyboru nie przyjęli. Żydzi dla tego są za szkołą symultanną, bo obie szkoły, katolicka i ewanielicka, mają około 4000 tal. majątku, a żydowska nic, — żydzi zaś wieprzowiny nie lubią, ale grosiwo lubią.

Rozmaitości.

Fermentacya sieczki za pomocą zielonej paszy. Czasopismo towarzystwa rolniczego bawarskiego opisuje postępowanie angielskiego gospodarza Mr. Jonas: sieczkę w ten sposób przysposobić, że przez fermentacyą staje się paszą bardzo smaczną jak najlepsze siano, z chciwością pożeraną przez bydło rogate i owce. Słoma rznie się na sieczkę i zanosi w sąsiek do stodoły, gdzie się mocno depce wraz ze sieczką z zielonej paszy, tj. z żyta, koniczyny lub wyki. Dla otrzymania dobrej fermentacyi potrzeba na 20 centnarów, słomy, przynajmniej 1 centnar zielenizny, do czego dobrze jest dodać 40 do 50 funtów soli. Gdy zielone żyto jest już wykłosowane, trzeba go wziąść cokolwiek więcej niż centnar gdy zaś wyka lub koniczyna jest młoda i soczysta, można wziąść cokolwiek mniej. Porznięta zielenizna sypie się ręką i miesza ze sieczką. Najlepsza na taką sieczkę jest owsianka lub pszeniczanka, ponieważ zboża te sieczone bywają zwykle w mniej dojrzałym stanie jak jęczmień, a słoma jak wiadomo jest pożywniejszą, jeżeli zboże siecze się przed zupełną dojrzałością. Postępowanie takie jest bardzo korzystne z tego szczególnie względu, iż sieczka przeszedłszy fermentacyą, staje się wiele strawniejszą i przyjemniejszą paszą dla bydła i owiec, gdyż nabiera smaku dobrego siana. Fermentacyę sieczki za pomocą zielonej paszy w takich mianowicie gospodarstwach okaże się pożyteczną, gdzie sprząta się dużo słomy, a mało siana.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański· Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.